

Sławomir Łukasiewicz

Inteligencja polska na terenach nieokupowanych podczas II wojny

Abstrakt

Inteligencję polską – zgodnie z tym co proponowała np. Ryszarda Czepulis-Rastens, a której tezy powtarzał i rozwijał Jerzy Szacki – można począwszy od XIX wieku podzielić na dwie grupy: „inteligencję – warstwę społeczno-zawodową” oraz „inteligencję-elitę”. Różnica między nimi, nieco upraszczając wywody socjologów, polegała na tym, że pierwszą grupę identyfikowano za pomocą wykształcenia i wykonywanego zawodu. Przed wojną do takiej identyfikacji wystarczyła matura i zawód taki jak wykładowca akademicki, nauczyciel, inżynier czy lekarz. Cechą szczególną drugiej grupy była jej rola „ w kształtowaniu świadomości i kultury narodowej”. Z czasem ten podział przestał odpowiadać rzeczywistości i jak twierdzi Jerzy Szacki „inteligent polski miał się bardziej za nosiciela wartości kultury niż za wykonawcę określonego zawodu”. Oczywiście nie do końca możliwe jest kategoryczne wyselekcjonowanie kto jest inteligentem w momencie kiedy nie ma odpowiedniego zawodu, czy wykształcenia, ani też kto nim nie jest pomimo posiadania i jednego, i drugiego. Dla naszych potrzeb te rozważania mogą jedynie uzmysłowić jak niejednorodna jest grupa o której mówimy i jak trudno przyjąć jednoznaczne kryteria wyróżniające ją od innych grup społecznych. Niemniej można przyjąć, że rozmawiamy o elicie odgrywającej istotną rolę w życiu społecznym i kulturalnym Polski przed II wojną światową.

Co do krajów nieokupowanych trzeba brać pod uwagę nie tylko geografie, ale również dynamikę wojny. Francja, Belgia, czy Holandia jesienią 1939 roku są krajami nieokupowanymi, a latem następnego roku już nie można ich tak kwalifikować. Podobnie jeśli chodzi o kraje południa, czy północy Europy. Jeszcze inną terminologię powinniśmy być może stosować w przypadku Hiszpanii, czy Portugalii, które nie były okupowane przez państwa Osi, ale status i stosunek do II wojny był dosyć specyficzny. Trzeba też powiedzieć,

że rozrysowanie takiej mapy byłoby rzeczą niezwykle trudną. Rozróżnienie do tego jaka część polskiej emigracji na danym terenie jest inteligencją, a jaka należy do innych grup społecznych wymagałoby precyzyjnych danych – takich nie mamy. Ustalenie całkowitej liczebności polskiej inteligencji w tym okresie i na określonych terenach wydaje się więc zadaniem skazanym z góry na niepowodzenie. Można jednak wskazać pewne tendencje i zjawiska, o czym za chwilę.

Po pierwsze drogi ucieczki. Pokrywają się one z drogami jakimi uciekali z Polski również przedstawiciele innych warstw społecznych. Pierwsze trzy drogi prowadziły przez Rumunię (dalej na Bliski Wschód), przez Węgry, albo Litwę (i dalej promem do Szwecji). Głównym celem tych ucieczek była najpierw Francja, gdzie formowało się polskie wojsko i przebywały nowe władze na uchodźstwie. Nieliczna grupa polskiej inteligencji pochodzenia żydowskiego wydostała się koleją transsyberyjską, dzięki pomocy słynnego konsula japońskiego w Kownie Sugihary – oni trafiali do Tokio i potem drogą morską do USA (z tej drogi korzystał np. Feliks Gross).

Klęska Francji spowodowała konieczność szukania innych państw nieokupowanych, przede wszystkim zamorskich (jak Zjednoczone Królestwo), ale również zaoceanicznych (przede wszystkim USA). Chaotyczna ewakuacja Polaków na wyspy brytyjskie, przede wszystkim przez Kanał La Manche, podobnie jak i sojuszników, wielokrotnie była już opisywana. Do krajów zamorskich, przede wszystkim do USA Polacy dostawali się różnymi drogami, m.in. *via* Lizbona, czasami – tak jak w przypadku poetów Skamandra (Jana Lechonia, Kazimierza Wierzyńskiego i Juliana Tuwima) – z przystankiem w Brazylii. W połowie grudnia 1940 roku liczba uchodźców różnych narodowości podążających tym szlakiem sięgnęła 11 tys. osób, z czego 90 proc. stanowili Żydzi. Aby ratować uciekinierów Komitet Pomocy Uchodźcom Polskim w Lizbonie zajmował się przygotowywaniem list obywateli polskich, którzy mieliby zostać objęci gwarancją rządu polskiego i dzięki temu emigrować do Stanów Zjednoczonych poza przyznaną oficjalnie kwotą. Tą drogą i dzięki wsparciu Fundacji Kościuszkowskiej, 10 sierpnia 1940 roku z Lizbony do Nowego Jorku przybyli Oskar Halecki i Manfred Kridl, a niedługo potem udało się również sprowadzić z Krakowa Wacława Lednickiego. Przez

Lizbonę dotarł do Nowego Jorku także Jan Kucharzewski. Przez Lizbonę jechali również Tadeusz Katelbach, Rafał Malczewski, Jan Starzewski, Stanisław Strzetelski, czy Tadeusz Strzetelski.

Szacuje się, że między rokiem 1939 a 1945 do USA dotarło 14 956 osób urodzonych w Polsce. W sprawozdaniu konsulatu RP w Nowym Jorku z początku 1944 roku czytamy: „uchodźcy należą wyłącznie do klasy tzw. inteligencji. Rolników jest zaledwie kilku i to o akademickim wykształceniu. Rzemieślników i robotników wcale pośród uchodźców wojennych nie ma. Natomiast jest przeszło 50 prawników, tyłuż inżynierów oraz podobna liczba b. urzędników państwowych i samorządowych, bankowych i innych, jak też również podobna ilość literatów, artystów, dziennikarzy, lekarzy itp. Cała reszta, w czym znaczna większość Żydów, to przemysłowcy i handlowcy”. Nieco inaczej liczby widział dziennikarz Peter Yolles, który oceniał jesienią 1948 r. (nie podając jednak źródła swoich szacunków), że do USA w czasie wojny i po wojnie przedostało się ok. 3 tys. Polaków – jak pisano w komentarzu do tych ustaleń – „byli to sami intelektualiści, pisarze, dziennikarze, uczeni, politycy, urzędnicy itd. Czyli: „była to – mówi autor – śmietanka, ale także i »serwatka« uchodźcza”. To potwierdza trudność z ustaleniem liczby polskich inteligentów, którzy trafili do USA, jednocześnie utwierdza nas w przekonaniu, to właśnie inteligencja stanowiła trzon nowej emigracji do USA. Ustalenie to zresztą było później wielokrotnie potwierdzane przez badania socjologów, jako czynnik, który wpłynął na istotną zmianę w strukturze społecznej Polonii amerykańskiej.

Do tych szlaków po układzie Sikorski-Majski z lata 1941 roku doszedł jeszcze jeden, związany z tworzeniem armii gen. Andersa, którego efektem była społeczność polska w Iranie i Palestynie. Tutaj również sporą grupę stanowili inteligencji, m.in. jak malarz Józef Czapski, prawnik i sowietolog Wiktor Sukiennicki, czy twórca powojennego Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte, Jerzy Giedroyc.

Ucieczka do krajów nieokupowanych w przypadku wszystkich emigrantów dawała gwarancję większego bezpieczeństwa i lepszego przygotowania do walk, które czekały kadrę wojskowych. W przypadku inteligencji przebywanie poza sferą okupowaną pozwalało na utrzymywanie przynajmniej w częściowej formie dotychczasowej działalności – np. dziennikarskiej, czy naukowej. Efektem tego było przede wszystkim tworzenie instytucji i organizacji, które miały

na celu pobudzenie życia duchowego, intelektualnego wychodźstwa. Poczynając od podstawowej formy jaką było dziennikarstwo (m.in. wojenne), przez tworzenie zrębów polskiego uniwersytetu na obczyźnie (jeszcze we Francji), stowarzyszeń naukowych, klubów dyskusyjnych. Ich lista jest w sumie imponująca, a wiele z nich utrzymało się po wojnie i działa do dnia dzisiejszego. Z terenu USA są to np. PIASA, czy Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce.

Inteligencja polska znalazłszy się w zasadniczo nieznanym i nowym środowisku musiał również dokonać ogromnego wysiłku (nie zawsze uwieńczonego sukcesem), aby zapoznać się bliżej nie tylko z naukowcami krajów zachodnich, ale rozpoznać również ścieżki kariery, często różne od tych znanych w Polsce. Jedną z fundamentalnych przeszkód okazał się język. Poza wybitnymi jednostkami jak historyk Oskar Halecki, który był poliglotą, polscy intelektualiści znali przed wszystkim język francuski, co skutecznie utrudniało komunikację nie wspominając o konkurowaniu z elitą Wielkiej Brytanii czy USA.

Bez wątpienia polska inteligencja, która uniknęła zagłady w czasie II wojny stawiała sobie podwójny cel – w czasie wojny informować społeczeństwa zachodnie o tragedii polskiego narodu. Po wojnie zaś czuli się w obowiązku reprezentować polski głos w czasie, kiedy inteligencja w kraju z jednej strony doznała istotnych strat, z drugiej zaś przechodziła proces przeobrażeń wynikających z nowego ustroju politycznego. Dzięki temu wysiłkowi lat wojny i powojnia możemy dzisiaj mówić o dorobku polskiej inteligencji na emigracji i wracać do dziedzictwa, które dzięki niej nie przepadło całkiem.